

SZCZUTEK

KRONIKA

Poniedziałek. Wieści z Wiednia do-
wodzą po raz dziesiąty, że rząd sprzy-
ja krajowi; jednakowoż sprzyjanie to
ma być należycie ostemplowane.

Wtorek. W skutek tego cała partja
ministerjalna otrzyma nowy stempel
i nowy tytuł „młodo-polaków.“

Środa. Dochód z ostemplowania całej
partji ministerjalnej w kraju, przy-
nosi netto 3 zlr. 50 ent. w. a.



STEMPLOWA.

Czwartek. Pan Depretis ucieszony
tem powodzeniem, rozpisuje nowe roz-
porządzenie stempłowe. Wszyscy bez-
myślni politycy mają otrzymać stem-
pel jedno-centowy.

Piątek. Skutek tego rozporządzenia
nadzwyczajny. Dochody państwa wzro-
sły nagle o 80 milionów centów.

Sobota. Tryumf ten Depretisa ośmie-
la go do nowszych jeszcze i orygi-
nalniejszych pomysłów — których
zakończenie nigdy nie nastąpi.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 zlr., półrocznie 5 zlr., ćwierćrocznie 2 zlr. 50 ct. W wielkiem księstwie Poznańskiem 7 tal. — We Francji, Szwajcarii i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 zlr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i agencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.

W Imieniu Jego Apostolskiej Mości Cesarza c. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie na wniosek c. k. prokuraturji państwa z dnia 22. kwietnia 1874 l. 1976. na podstawie §. 493. p. k. i §. 36. ust. pras. z dnia 17. grudnia 1862. Nr. 6. d. p. p. orzekł: Treść artykułów pisma satyryczno-politycznego „Szczutek“ w Nr. 15. z dnia 19. kwietnia 1874. a mianowicie pod napisami: „Kronika Galicyjska“ — „Byłaby racja“ — „Wielmożny Ka-lasanty herbu Dobrynos“ a wreszcie ilustracja pod napisem: „Rozwiązanie Towarzystwa opieki narodowej“ — mieści w sobie istotę wykroczenia z §. 300. u. k., że zatem zarządzona konfiskata Nr. 15. powyższego czasopisma jest usprawiedliwioną, i skonfiskowany nakład ma być zniszczonym, — jako też, że dalsze rozpowszechnienie skonfiskowanego Nr. 15. czasopisma „Szczutek“ z dnia 19. kwietnia 1874. w krajach w radzie państwa w Wiedniu repre-
zentowanych — zakazuje się.

Powody:

Do napisania wszystkich poszczególnionych powyżej artykułów spo-
wodowała autora jedna i ta sama myśl, kierowała nim ta sama intencja.

Autorem było zamiarem wyszydzić i poniżyć w powadze reskrypt mi-
nisterjalny, mocą którego z dniem 1. stycznia 1875. towarzystwo Opieki na-
rodowej uznaje się jako nieistniejące, niemniej wrogo usposobić czytającą
publiczność przeciw władzy od której rozporządzenie to pochodzi, i wzniecić
przeciw niej wzdargę i nienawiść.

Zamierzony cel autor we wszystkich inkryminowanych artykułach
dobitnie uwydatnił. I tak w „Kronice Galicyjskiej“ autor posługując się
największym szyderstwem widzi w rozwiązaniu towarzystwa akt łaski i na-
grody rządu, za dotychczasowe lojalne zachowanie się kraju — w artykule
pod napisem „Byłaby racja“ zaś podsuwa złośliwie rządowi, że towarzystwo
rozwiązać postanowił, z powodu dobroczynności jego w celach i skutkach,
a wreszcie w artykule pod napisem „Wielmożny Kalasanty“ odmawia doko-
nanemu aktowi urzędowemu wręcz wszelkiej racjonalnej zasadniczej pobudki,
upatrując w tem owszem chimere rządu, którego mianuje wprost nieprzy-
jacielem kraju. — Najdobitniej zaś uwydatnił autor swą tendencję, w illu-
stracji na stron. 8. zabranego czasopisma, gdzie pod napisem: „Rozwiązanie
Towarzystwa Opieki narodowej“ z wszelką świadomością zamierzanego celu
przedstawia obraz skutków rozwiązania Towarzystwa Opieki narodowej, w spo-
sób którym trafia w najdotkliwszą stronę narodowego poczucia i godności
i do najwyższego stopnia przeciw rządowi porusza i drażni umysł.

Wykazany powyżej sposób przedstawienia rzeczy kwalifikuje się przeto
w całej rozciągłości jako wykroczenie z §. 300. kodeksu karnego, gdzie jest
mowa o podburzeniu przeciw władzom rządowym z powodu urzędowych czyn-
ności, tudzież wyszydzeniu i poniżeniu urzędowych rozporządzeń.

Eminowicz.

Z c. k. Sądu krajowego karnego

Lwów dnia 25. kwietnia 1874.

Bogusz.

Podczas zjazdu w Berlinie.



— Ty bracie ciągle
jeszcze r u m pijesz? Cóż
naród twój na to po-
wiada?

— O naiwny mój go-
ściu! Narodowi mówi się,
że to jest „Kriegerrum.“
Ja radzę też, spraw so-
bie w najbliższem są-
siedztwie taką etykietę
na twoją butelczynę a be-
dziesz równie wielkim.

Dośadne rozumowanie dziennikarskie.

„Jest możliwem, że przyjdzie wkrótce do wojny między
Włochami a Francją; jest także możliwem, że do wojny
wcale nie przyjdzie. Ostatecznie kombinując przychodzimy
do przekonania, że obie te możliwości są jednakowo
możliwe...“

Przynajmniej z jednej części Polski mamy dobrą wiadomość,
pisze bowiem Gazeta toruńska, że w Poznańskiem umar-
 już ostatni Jezuita — O. Binek.



INTERPELACJA

do autora „OBCYCH ŻYWIOŁÓW.“

Gdyś nam hrabio przedstawił twe „obce żywioły“
Gdzie syn ludu jest łotrem — hrabiowie anioły,
Kłaskają Tobie brawo krakowskie salony,
A w parafji Stańczyków bito w wszystkie dzwony,
Ciesząc się żeś zwycięzko (jak Donkiszot jaki)
Pokonał gorączkowych przywidzeń wiatraki.

O pogromco mar sennych! Cnoty paladynie!
Nowe pole tryumfów darzy Ci się ninie,
Nowe dla wieszce skroni Twojej kwitną laury! — —

Nie potrzebujesz złudne stwarzać Minotaury,
Ani też, aby „błędy“ nie były „prostować“,
Paryzkich Rabagasów na polskie nicować,
Lecz się udać pod Wawel; — tam w śmietanki kołach
Znajdziesz treść do komedji o — „swojskich żywiołach!“

W Krakowie

wychodzi obecnie na jaw **Towarzystwo porządných ludzi**, utworzone na zachęcający wniosek jednego ze Stańczyków postawiony przed kilku miesiącami w **Przeglądzie Polskim** w artykule „Królowa Opinja“. Statuta, a szczególnie członkowie tego „Towarzystwa“ dotychczas jeszcze nie wszyscy są znani.

Prokuratorja krakowska nie traci jednak nadziei, iż wkrótce uda jej się szczegółowych w tej mierze zaciągnąć wiadomości. Najdziwniejsza, że sam wnioskodawca do tego „Towarzystwa“ nie należy, i nic z niem nie ma wspólnego!

NA TEGOROCZNĄ WYSTAWĘ SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie,

nadesłano dalej następujące dzieła sztuki, które jako odrzucone z rozmaitych przyczyn przez Zarząd wystawy, zasłużyły na umieszczenie w „otwartym“ przez nas *salon des refusés*:

- 1) „Autonomja“ czyli „Siedmdziesiąt cztery marszałków pogrążonych w pracy organicznej“, obraz historyczny, malowany w stylu *al fresco*. Wielka ilość figur, ztąd ścisk, przy braku widocznej akcji. Kompozycja chaotyczna, bez planu z góry obmyślanego. Zupełny brak perspektywy, wszystkie figury wysuwają się na pierwszy plan. Tło bałamutne a rysunek zaniedbany. Obraz ten malowany jest następującemi farbami: *wydziałitia sinecura, praescosovia chrapabilis, secretaria nicnierobia, komeragia parafiana, objadkodavia brzeżanensis* i *gumigutta dziuromostia*; ztąd koloryt obrazu uderza jednostajną szarzystą podejzranego rodzaju.
- 2) „Błogosławiony Symplicjusz i święta Golizna“, patronowie Galicji, obraz religijny. Nad głowami świętych bujają gołe aniołki przepasane u bioder *Kurscettłami*, na których wypisane stoi: *anglo 132*. Atmosfera niebiańska napełniona wonią niewypłaconych dywidend. Charakter obrazu głęboko mistyczny. Obraz malowany suchemi farbami.
- 3) „Jacek i osioł“ (ilustracja do znanej bajki Krasickiego), obraz allegoryczny, poświęcony partjom: *konserwatywnej* i *postępowej*. Tendencja niejasna, ale koloryt prawdziwy.
- 4) „Jan komentator“, studjum portretowe w stylu Van Dycka, przedstawia pana Lama, piszącego komentarz do kompletnego wydania swoich „Kronik niedzielnych“. Styl obrazu surowy i poważny, oświetlenie magiczne w guście Rembrandta. Charakter obrazu kwodlibetowy. (C. d. n.)

Alarmujące i okropne wieści

krążą obecnie po Lwowie!

Wczoraj rozpowiadano, że Gazeta Narodowa ma w zapasie fejleton rozsądnie napisany;

że ksiądz redaktor Przeglądu lwowskiego wziął się do nauki i że przeczytał już całego prawie Robinsona;

że pan Lam w naiwności swojej istotnie wierzy, że „kroniki jego niedzielne mogą się stać źródłem dla przyszłych historyków Galicji“;

że pan Jorkasz, prezydent skarbowej dyrekcji, poznał się sam na sobie i kazał się dymisjonować;

że jedna z asekuracji zagranicznych, mająca filję we Lwowie, ma pięć guldenów gotówką w kasie;

że panu Ziemiałkowskiemu udało się uzyskać u ministerjum pozwolenie na zaprowadzenie nowej trafiki w Nawarji;

że delegaci galicyjscy zeszli się w komplecie na posiedzenie rady państwa;

że jakiś akcjonariusz fabryki czerlańskiej jadł na obiad mięso i palił nawet cygaro za 4 centy;

że redakcja Dziennika Polskiego dała ks. Podolskiemu 2 guldeny na mszę;

że Galicjanin pewny śpiewał po cichu „Jeszcze Polska nie zginęła“;

że po jakimś umarłym profesorze ludowym w Galicji zostało dla dzieci pół guldena w sukcesji.

Wszystkim tym pogłoskom nie należy dać wiary, roznoszą je ludzie złej wiary w celu podkopania do reszty nadziei, że u nas będzie kiedykolwiek lepiej.



Wierny konterfekt pana Kornela Krzczunowicza, który został mianowany honorowym kapucynem w nagrodę za gorliwą obronę lenistwa klasztornego.

Postęp czasu.

W **Koranie** stoi napisane: *Mężczyzna ma prawo wybierania matkę dla swoich dzieci.*

W **Ameryce** najnowszemi czasy głoszą zasadę: że kobiecie przysługują prawo wyboru ojca dla dzieci swoich.

W **krótkim więc czasie** możemy się spodziewać zasady: że dzieciom należy się prawo wybierania sobie przyszytych rodziców.

Pan Onufry z Bajek.



Już człowieka na ostatku
Szewska passja bierze,
Chociaż patrzę, to dalibóg
Niewszystkiemu wierzę;

Czy kto widział, czy kto słyszał,
Aby przez Maj cały,
Baby od świtu do nocy
W kościele siedziały?

Kiedys wracam sobie w wieczór
Od Galla z roboty,
A tu Panie drzwi zamknięte!
Nie sąż to kłopoty?

Wewnątrz bębny jak najęte
Wrzeszczą w niebogłosy, —
Gdym nareszcie drzwi wyważył,
Powstały mi włosy!

Obwalane, pokrwawione,
Ot, Boże skaranie,
A kobieta wciąż się modli,
Oszaleć Mospanie!

To też wreszcie gdy wróciła,
Jak pójde z nią w taniec,
O! to wiem, że jej się sprzykrzy
Majowy różaniec!

Wszakże i ja nie farmazon, —
Modłę się w niedzielę,
Ależ czego już za nadto,
Tego i za wiele!

Tutaj dziatwa bez opieki,
Gdzieś na boskiej opatrności,
A matka dzień cały w kościele,
Taj u Jegomości.

Czyliż to Maj nie jest taki
Miesiąc jak i drugi?
Ma on dni trzydzieści jeden,
Jest jak Lipiec długi.

Chcesz się modlić, to modlitwę
Rozłóż na rok cały,
A dzieci mi nie odbiegaj
By same beczwały.

Wielkie Panie mogą cały
Miesiąc na dewocji trawić,
Mając sługi, mają swoje
Z kim dzieci zostawić. —

Ale dla nas chudeuszy
Kościołem poddasze,
Bo tam nasza gorzka praca,
Tam i dzieci nasze.

I Bóg pewnie lepszem okiem
Na tę patrzy matkę,
Co pilnuje swej rodziny,
Własną kocha chatkę. —

Ot! coś zawsze człeka trapi
Jakby klucie szpilką —
Wstaw się za mną mój patronie
Onufry! — taj tylko! —

Memento mementote.

Pamiętaj człowiecze, że z każdą wiosną stajesz się o rok starszy — i coraz większe podatki płacić będziesz!

Człowiecze pamiętaj, że marzenia wiosenne są rzeczą niepraktyczną, bilansów bankowych nie czytaj przeto nigdy,

Pamiętaj człowiecze, że na stu ludzi zaledwie jeden znajdzie się rozumny, przemawiaj jednakowoż tak, jakbyś ty sam był owym jednym rozumnym.

Człowiecze pamiętaj, że chcąc być czystym, musisz drugich oczernić, bo punkt biały tylko na czarnem tle robi efekt należyty.

Pamiętaj człowiecze, że wiele jeszcze oświaty potrzeba, zanim zabobon zniknie, czytaj przeto pilnie „Przegląd lwowski.“

Człowiecze pamiętaj, że nigdy nie będziesz głównym politykiem lwowskim, jeżeliś się w życiu swem czego uczył.

Pamiętaj człowiecze, że zdrowy żołądek jest pierwszym warunkiem szczęścia, unikaj więc prelekcyj o emancypacji kobiet.

Człowiecze pamiętaj, że nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, więc niech cię nie martwi, jeżeli w Galicji o tobie dobrze mówią.

Chór antimikulistów śpiewany cienko w zaułkach pokątnych dzienników, po „Czterech porach roku.“

„Hau, hau, hau! Hau, hau, hau!“

Rozmowa Gogątek.



— Ty! siadasz tego roku do egzaminu czy nie?
— Cóż mam robić. Ojciec grymasi, i żąda tego koniecznie.
— Ach wiesz, że to okropna instytucja te ojcy nasze. Ja mam na szczęście tyle „szyku,“ że ignoruję mojego zupełnie.

Korespondencji Redakcji.

— Stare sitko w W. Odpowiemy listownie. — ks. w K. Dzięki za przypomnienie. — Europa w Sądowej Wiszni. Skromny pseudonim! Niestety myśli są mniej europejskie. Poszły do kosza. — M. w Krakowie. Prozą pisz Pan!!! — J. w Tyśmienicy. Wrzuciliśmy do teki redakcyjnej. — Redakcja dziennika „Wpered“ w Londynie. Najchętniej.

F e j l e t o n .**P O R T R E T Y . *)**

XVI.

Pani Korynna.

Przed kilkoma laty wróciwszy wieczorem do domu, zastałem na biurku pakiet obcą, nieznana mi zaadresowany ręką. Rozrywam więc pieczętki, i znajduję książkę niemiecką o spirytyzmie, jeśli się nie mylę, napisaną przez baronową Veih. Pytam więc służącego, kto przyniósł tę książkę, ale na nieszczęście, służący nie uważał za potrzebne bliżej się przypatrywać posłańcowi i nie mógł mi dostarczyć wiadomości po którychby mógł poznać nieznajomego łaskawcę, który zapewne wierzył, że przeczytanie przysłanego dzieła zrobi ze mnie zagorzałego spirytystę.

*) Portretów kobiet będzie 24. Dotąd były: Klaudia, w Nr. 2. Reformatorka z drugiego piętra, w Nr. 3. Żona delegata do rady państwa, w Nr. 4. Pani prezesowa rady powiatowej, w Nr. 5. Wielka szpitalniczka galic., w Nr. 6. Lafirynda, w Nr. 7. i 8. Panna „dobrze“, i t. d.

Czując się obowiązany do pewnej wdzięczności dla osoby, która mnie książką obdarzyła, chciałem ją przeczytać od początku do końca, trafilem jednak zaraz na pierwszych stronicach na tak skombinowane filozoficzne zagadnienia, że w żaden sposób ich zrozumieć nie mogłem i przestałem o tem marzyć, aby kiedy zostać spirytystycznym medium...

We dwa lata później byłem w okolicach Krakowa na proszonym obiedzie, a przypadkowo dostało mi się miejsce około trzydziestokilkuletniej bardzo otyłej damy, która mnie na pierwszy rzut oka uderzyła swym strojem odpowiedniejszym dla młodej panienki, aniżeli dla poważnej już kobiety. Przy zupie nie miałem czasu bliżej się przypatrzeć sąsiadce, gdyż rozmowa toczyła się ogólna i to o jakiejś agronomicznej kwestji o której musiałem mówić sam już nie pamiętam dla czego? — przy sztuka-mięsie jednak sąsiadka szybko się ku mnie zwróciła, mówiąc, że czytała to i owo z moich pism.

Oczywiście skłoniłem się, nie mając tak dalece coś odpowiedzieć na taką uwagę. Sąsiadka jednak wybawiła mnie z kłopotu, wyrzucając z piersi wykrzyknik: „ach! jak to miło być literatem.“

„Jeżeli się ma z dziesięć tysięcy rocznego dochodu!“ chciałem odpowiedzieć, ale sąsiadka nie dała wtrącić ani słowa po-

Ł O S Y M I A S T A K R A K O W A

Główne wygrane zlr. a. w. 40.000, 35.000, 20.000, 18.000 15.000 i t. d.

Najniższe wygrane zlr. 30.

z główną wygraną zlr. 40.000, sprzedaje

we Lwowie: C. k. uprzyw. akcyjny Bank hipoteczny i filje jego, w Krakowie, Czerniowcach,

Tarnopolu: Galicyjski Bank krajowy i filja jego w Brodach,

w Wiedniu: Bank- und Wechselgeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escomptegesellschaft.

**J. S. JÜRGENS**

we Lwowie, ulica Halicka 1. 306. nr. 4

poleca

OD DAWNA ZASZCZYTNIE ZNANY



Skład obić i towarów papierowych, sztuk pięknych,

Przyborów do pisania, rysowania i malowania,

oraz obfity zapas najnowszych i najgustowniejszych

WYROBÓW GALANTERYJNYCH.

Zakład do odciskania kart wizytowych i monogramów

roznorodnemi czcionkami i farbami,

Dzwonków powietrznych (pneumatycznych) i elektrycznych.

JAKOTEŻ SWOJA

na wystawie światowej we Wiedniu r. 1873. MEDALEM zasługi zaszczyconą

Fabrykę storów i żaluzji drewnianych,

w której powyższe przedmioty od pojedynczych aż do najwytowniejszych gatunków wedle zamówień uskutecznia w rozmaitych wzorach, przeróżnych deseniach, niemniej też Antypedja i piękne Parawaniki z płótna patyczkowego.

Przy zamówieniach przysyłanie miary światła czyli wnętrza, t. j. szerokości i wysokości okien.

między swe wykrzykniki na cześć literatów, i jeszcze się niepa-trzyłem jak zaczęła na głos deklamować jakiś liryczny wiersz do wiosny. Można sobie wystawić z jakim zdziwieniem przyjęło całe towarzystwo ów wiersz do wiosny wygłoszony podczas sztuki mięsa, z przesadą na jaką się tylko zdobyć może ekscentryczna parafianka.

Czyjże to tak piękny wiersz? — zapytał grzeczny gospo-darz, widząc że goście patrzą po sobie i przygryzają wargi, aby nie wybuchnąć śmiechem.

Autor chce być nieznanym! — odezwała się pani Korynna, patrząc się znacząco, tak, że całe towarzystwo mogło zrozumieć że ona jest owym autorem.

Od tego czasu nie raz bywałem w towarzystwie pani Ko-rynny i miałem się sposobność częściej przekonać, że sztuka mięsa wprowadziła ją w poetyczne usposobienie, i podczas gdy mężczyźni najczęściej dopiero po deserze rymowane wnoszą toasty, pani Korynnie wystarczał rosół z francuskimi klusieczkami aby ją pobudzić do deklamowania ody do młodości, ustępów z Giaura, albo z Maryi Stuart Słowackiego.

Dawni znajomi mojej objadowej sąsiadki mówili mi, że jej na imię Ludwika, od ostatniej swej podróży do Włoch kazała się jednak nazywać Korynną i w ogóle od tego czasu o niczem już

innem nie umiała rozmawiać jak tylko o swoich utworach poety-cznych które kiedyś — po jej śmierci — świat przeczyta, i o pię-knościach południowego nieba, o weneckich gondolach, o syrenach które jak ongi książę Karol Radziwiłł widziała w sycylijskich wodach.

Pani Korynna pisała dużo wierszy i co kilka tygodni posyłała je pod innemi pseudonimami do różnorodnych pism Warszawskich i Galicyjskich, z biciem serca oczekując kiedy będą drukowane. Zwyczajnie jednak zamiast swego utworu, zobaczyła w korespon-dencjach redakcji uwagę: „wierszy pani drukować nie możemy“, albo „wiersze te nie kwalifikują się do druku“ — co szlachetną poetkę wprowadzało w rozpacz. Jeżeli jednak „Tygodnik illustro-wany“, „Kłosy“, „Przegląd polski“ nie chciały zadosyć uczynić jej pragnieniom, to natomiast „Przyjaciół domowy“ wśród prze-pisów na smażenie konfitur i pieczenie placeków wielkanocnych, umieścił jej wiersz o „pierwszem uczuciu“ albo o „trzech rodza-jach miłości.“

Nie mogąc więc zasłynąć swym talentem pomiędzy szeroką publicznością chciała pani Korynna uchodzić przynajmniej w kole znajomych za zapoznany talent, za gwiazdę, której światła ludzie nie widzą, bo mają zepsute oczy, której blask wszakże zaćmi kiedyś jeżeli już nie Mickiewicza, to Słowackiego z pewnością.

Już wyszedł!!!
nakładem księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie,
Krótki przewodnik praktyczny
PRZYSIĘGLYCH,
zawierający w systematycznym zestawieniu
wszelkie przedsięwzięcia się do urzędu
PRZYSIĘGŁEGO.

Podczas moich częstych podróży za granicę, pozawiazywałem stosunki z najpierw-szymi fabrykantami w **Lyonie** i sprowadzam do handlu mego materje czarne i kolorowe, również i aksamity, li tylko francuskie, które z dobroci słyną. Wybór największy jakim żaden handel tutejszy poszczycić się nie może, a ceny tak nisko położone, że kon-kurencję wszelką, tak tutejszą jak i zagra-niczną wytrzymać jestem w stanie.

Władysław Lewicki,
właściciel handlu mód, ul. Halicka.

FABRYKA

przy
ulicy Garniearskiej
liczba 16 nowa.

Fabryka Żaluzyj taśmowych
I STOR DREWNIANYCH.

SKŁAD WYROBÓW

przy
ulicy Kopernika
liczba 2 nowa.

Pachmann & Christof

WE LWOWIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 28go Kwietnia b. r. otworzyliśmy

SKŁAD WYROBÓW NASZEJ FABRYKI

przy ulicy Kopernika, liczba 2 nowa we Lwowie i zaopatrzyliśmy takowy w następujące przedmioty, mianowicie: **Story drewniane patyczkowe, Żaluzje taśmowe, parawany, zasłonki przed piece, kominki i okna,** i sprzedajemy je po **stałych cenach fabrycznych.**

Wyrabiając pomienione przedmioty za pomocą najnowszych maszyn, jesteśmy w możności pod względem cen, konkurować przeciw wszystkim za-granicznym jak niemniej i tutejszym fabrykom, które wyroby podobne produkują, li za pomocą siły ręcznej. Wreszcie nadmieniamy, iż **Żaluzje** nasze są konstrukcji najnowszej i dla tego mają pierwszeństwo przed wszelkimi tego rodzaju wyrobami, które zaszczycono medalami na wystawach. Zwracamy niemniej uwagę, że zajmujemy się urządzaniem

TELEGRAFÓW ELEKTRYCZNYCH DOMOWYCH,

które oglądać można w składzie naszym.

Ręczęc za dobroć wyrobów naszych jak niemniej za rzetelną i punktualną usługę, polecamy się laskawym względem Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem

Pachmann & Christof.

FABRYKA

przy
ulicy Garniearskiej
liczba 16 nowa.

Przy zamówieniach stor lub żaluzyj upraszamy o przysłanie nam dokła-dnej miary wysokości i szerokości okien.

SKŁAD WYROBÓW

przy
ulicy Kopernika
liczba 2 nowa.

Pani Korynna miała dość duży majątek, a jakiś daleki wujaszek, stary kawaler wybornie jej gospodarował; syna oddała do Terezjanum, a s. p. najukochańszego swego męża od dawna już pochowała. Była więc osobą zupełnie niezależną i mogła się oddawać swemu talentowi do poezji.

Każdy talent jednak potrzebuje wielbicieli, potrzebuje poklasku, inaczej bowiem marnieje, nie ma zachęty do dalszego działania. Dzięki zatem kucharzowi i piwnicy, o które dbał szanowny wujaszek, znalazła pani Korynna znaczną liczbę ludzi, bijących czołem przed jej zdolnościami.

W jej domu można też zawsze było zastać jakieś niezwykle talenty, jakichś nadzwyczajnych mistrzów i artystów. Bywali tam ludzie co odkryli nowy sposób deklamowania przy wtórowaniu całej orkiestry, byli nadworni fortepianiści cesarza brazylijskiego i królowej Pomary, pijący dziennie po cztery butelki wina z odpowiednią ilością wódek i likierów. — Wszyscy ci nadzwyczajni ludzie unosili się nad talentem pani Korynny, a ona tem pewniejsza była swej wielkości, o ile że takie znakomitości jak się w jej domu znajdowały były jej oklaski. Pani Korynna też urządziła formalną obławę na zapoznane geniusze, i zwoziła je rzec można drabiniastymi wozami pod dach swego gościnnego domu. Jeżeli się więc w mieście pojawił jakiś wirtuoz, któremu się koncert nie

powiódł, jeżeli jakiś dziennikarz osiadł „na bruku” — to można było być pewnym, że zostanie zaproszonym do domu pani Korynny, aby słuchać słowików i lirycznych pieśni właścicielki.

Niestety pani Korynna była pod pewnym względem bardzo nieszczęśliwą kobietą, bo była nadzwyczajnie otyłą, a można sobie wyobrazić jak ten ciężki korpus zawadzał poetycznej duszy, chcącej co chwilę wznosić się pod obłoki. Rada nie rada więc nakładała pani Korynna na siebie najcięższe umartwienia, nic nie jadła, w nocy nie sypiała, jeździła konno (na koniu normandzkim, aby się nie załamał), piła czystą herbatę — wszystko jednak nie nie pomagało, i z rozpaczą się przekonywała poetka, że co miesiąc o jeden centymetr była otylszą w pasie i że wszelkie umartwienia nie nie pomagały.

Otyłość była też najslabszą stroną pani Korynny, a kto by tylko pozwolił się dorożumieć, że prawdziwa piękność nie powinna być otyłą, ten stawał się w oczach pani Korynny jej zawziętym nieprzyjacielem, tego już nie zapraszała na obiad, i zrywała z nim wszelkie stosunki.

W poufnych rozmowach utrzymywała pani Korynna, że *Wenus Medycejska* nie jest wyrazem piękna, bo jest zanadto szczupłą.

(D. c. n.)

OJCZYSTY BANK ZABEZPIECZEŃ

na życie ludzkie.

Subdyrekcja we Lwowie

Biuro: Ulica Jagiellońska 1. 20

przyjmuje po najtańszych premjach i pod najliberalniejszych warunkach:

Zabezpieczenia na życie ludzkie

w następujących kombinacjach:

- 1) zabezpieczenie kapitału mającego się wypłacić spadkobiercom po śmierci zabezpieczonego;
- 2) zabezpieczenie rent lub kapitałów, mających się wypłacić zabezpieczonemu w razie dożycia pewnego z góry oznaczonego wieku;
- 3) spółki spadkobiercze, których uczestnicy w pewnym z góry oznaczonym czasie w miarę wniesionych wkładów biorą udział w majątku spółki powstałym;
- 4) kontrasekuracja tj. zabezpieczenie zwrotu wkładów do spółki wniesionych w razie wcześniejszej śmierci zabezpieczonego;
- 5) Zabezpieczenie subskrybenta, mocą którego zobowiązuje się bank wpłacać wkładki do asocjacji, w razie śmierci osoby obdarowującej.

Ojczysty bank zabezpieczeń na życie ludzkie jest zakładem na zasadzie *wzajemności* opartym. Zyski z operacji osiągnięte przypadają zabezpieczonym a zatem krajowcom, nie zaś posiadaczom akcji, które najczęściej w ręku obcokrajowców się znajdują.

Do zawierania interesów umocowaliśmy:

PP. Stanisława Jakubowskiego,

„ Michała Boreckiego,

„ Adolfa Schaffa,

„ N. Blumenfelda,


„ Franciszka Sondermayera,

których niniejszem P. T. publiczności polecamy.

Lwów dnia 8. maja 1874.

Subdyrekcja Ojczystego Banku zabezpieczeń na życie ludzkie

Horsitzer m. p.

 Zdolni ajenci podróży znajdują natychmiast umieszczenie za stałą płacą lub za prowizją.

Nakładem księgarni

SEJFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

opuściła prasę:

„TERESA“

powieść współczesna

napisał **Kazimierz Olejowski.**

2 tomy w 8ce I. str. 215, II. 234.

Lwów 1874.

Cena 2 złr. 50 ct.

Filia c. k. uprzyw. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, wydaje

od 1. Kwietnia r. b.

począwszy

5% Asygnaty kasowe

z 14 dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. Kwietniem r. b. wydane asygnaty kasowe z 8miu dniowym, i względnie 14tu dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. Kwietnia r. b. począwszy po 5 od sta za 14tu dniowem a po **5½, od sta za 30tu dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

I. Logogryf.

Wielce światu imponuje,
 Wielu też mnie poszukuje.
 Spytaś kim jestem? czem rządę?
 Jestem fortuną, pieniądzem,
 Jedynym często ratunkiem;
 Dla ludzi z zimnym rachunkiem;
 Jestem ważną spekulacją,
 Zwykłą ruin reperacją.
 Toż mię zewsząd obiegają,
 Szturm lub podjazd przypuszczają,
 Dla mnie chytrze się maskują,
 Nawet honor rezykują,
 Szczęście życia zaprzędają,
 I drugich los narażają.
 Lecz jak nędzne są pobudki,
 Tak też zwykłe złe są skutki,
 Bo co przy mnie jest w dodatku,
 Zmarnieje biedne w ostatku,
 Lub też pomści się z okładem,
 Stając się tym złym owadem,
 Który ze mnie wnet wyleci,
 Gdy przód i tren odetniecie.

II. Logogryf.

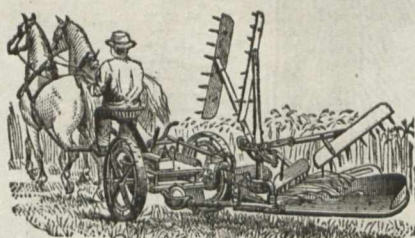
Ja to dziś władam państwu,
 Ponieważ prawa stanowią,
 Czasem dobrze rozporządzam,
 Lecz nieraz głupio zarządzam.
 Gdy głowę stracę mospanie,
 Jestto zaleta, uznanie,
 I chluba, której na świecie
 Wszyscy mniej więcej pragniecie.
 Lecz chcąc nabyć coś trwalszego,
 A przytem realniejszego,
 Rzućcie środka otoczenie
 Początki i zakończenie,
 A zdam się wam ku zasłonie,
 I w potrzebie ku obronie.

Rozwiązanie szarad z nr. 15.

„Karykatury,“ „Twarog,“ „Wirwar.“

Herbata
 chińsko-rosyjska
 ze zbioru we
 1873/4 **LWOWIE**
 ulica Halicka.
 Zlecenia skutecz-
 niają się natychmiast.

K. BALLABAN



Żniwiarkę kombinowaną i kosiarkę

CHAMPION

wyrobu

WARDER, MITHELL & Comp.

SPRINFALA OHIO

utrzymuje na składzie

A. SZELISKI

we Lwowie.

1100 formularzów

Prośb i dokumentów prawnych

zamiast za 6 złr. tylko za 4 złr.

Wyprzedaż zupełna dzieła: **Polski adwokat domowy** z dodatkiem dzieł „Sekretarz domowy“ i „Ustawa w sprawach drobiazgowych“ z objaśnieniami i licznymi formularzami. Cena sklepowa tych dzieł 6 złr. w. a. — Kupujący takowe w przeciągu dni 40tu, otrzyma je

tylko za 4 złr. w. a.

Dzieła te zawierają oprócz całej procedury prawno-sądowej cywilnej, karnej i wojskowej przeszło 1100 formularzów wszelkich możliwych prośb, dokumentów i aktów prawnych i prywatnych — we wszelkich sprawach i zawodach.

Użyteczność i praktyczność dzieł tych, a szczególnie **Adwokata domowego**, pierwszego w języku polskim, dowodzi rozchwylenie w krótkim czasie prawie całego ogromnego nakładu, z którego tylko kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pozostało, a które po nadzwyczaj zniżonej cenie 4 złr. zupełnie wyprzedać postanowiłem. Po upływie dni 30, wraca napowrót cena sklepowa 6 złr.

Każdy chcący sam siebie bez pomocy adwokata prawnie zastępywać, bez tego dzieła obejść się nie może, — które umożliwia każdemu, chociaż nie prawnikowi, sporządzanie wszelkich aktów prawnych.

Zamówienia za zaliczką lub pobraniem z dodatkiem 6 ct. na list przesyłkowy.

H. Bodek,

Lwów, ulica Ormiańska 1. 3.

DAJSZA
 wyprzedaż
 towarów znanego
 z najniższych cen handlu
G. SÓPUCHA
 odbywa się obecnie w gmachu
Banku hipotecznego
 w lokalu oznaczonym
 chorągwią
 do końca
 miesiąca

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15. maja r. b. aż do dalszego postanowienia **wcielony będzie artykuł „nawóz sztuczny, mineralny“** w południowo-rosyjsko-austriackim, a względnie w południowo-rosyjsko-północno-niemieckim ruchu związkowym — **do specjalnej taryfy Nr. 4.**

Lwów, 5. maja 1874.

Dyrekcja ruchu.

KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

W biurze pana Depretisa ministra finansów.



DEPRETIS: «A kto Pani jesteś, czemu zakrywasz twarz swoją?»

— Jestem nędzą galicyjską, i słyszałam że ministerjum sprzyja Galicji; proszę o pomoc!

DEPRETIS: «Witam Panią serdecznie; proszę się tylko ostemplować należycie.»